Nr. 3. W Tarnowie 20-go stycznia 1900. **R. IV.**

Dwutygodnik katechetyczny

i duszpasterski

wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:

Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 „ 60 „ lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

„In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas".

Słówko o braku powołań do stanu duchownego.

Jesteśmy w naszych obecnych czasach świadkami nieusprawiedliwionej a i niewytłumaczonej obojętności religijnej, która chłodem zaraża nietylko wyższe sfery, ale stopniowo coraz niższym udziela się warstwom społecznym. Budzi się tu i ówdzie lepszy duch, są pocieszające na wielu polach objawy odrodzenia religijnego, ogólny jednak prąd indyferentyzmu nie tylko że trwa dalej i płynie szerokiem korytem, ale obejmuje młode pokolenia u wstępu do samoistnego życia. Następstwem tego bolesnem jest owo postponowanie i lekceważenie sobie kapłanów, Kościoła, jego posługi i opieki. Ksiądz dzisiaj nie jest potrzebnym doradcą, ojcem, pośrednikiem między niebem a ziemią; obchodzi się bez niego i ignoruje się go, gdzie tylko się da, a gdzie go dla mody, zwyczaju, albo opinii potrzeba, tam się go wzywa, ale traktuje zarazem jako zwyczajnego funkcyonaryusza władzy obojętnej, jeżeli nie nieznośnej i wprost niemiłej. Ten Kościół, który dotąd piastunem był cywilizacyi, któremu ludzkość cały postęp i szczęście materyalne zawdzięcza, staje się obcym i niepotrzebnym, jego słudzy, doradcy i kierownicy sumień, nauczyciele i pośrednicy w sprawie zbawienia, szafarze najcenniejszych darów, uważani bywają za zbyteczny ciężar, a ich stan i powołanie za coś, czego pragnąć nie godzi się nawet, bo to stan niski, bez znaczenia i widoków, nie cieszący się poważaniem w dzisiejszem społeczeństwie.

Sam już ten indyferentyzm religijny i liberalizm, panujący wszechwładnie w polityce, praktykowany w każdej inicyatywie i sprawie, podjętej z ramienia władzy, obniża godność kapłań-

skiej powagi. Dziś kapłana nie potrzeba nigdzie. Obchodzimy się bez niego w Sejmie, nie przypuszczamy, by mógł być pożytecznym doradcą w ankiecie szkolnej,— przywileje, ulgi przyznaje się innym urzędnikom, wynagradza się ich prace, podróże; jeden kapłan obok ciężarów i obowiązków nie może korzystać z ulg i faworów władzy. Cóż dziwnego, że tak przez krajowe i państwowe władze po macoszemu traktowany stan duchowny, tak zewsząd na drugi plan usuwany, protekcyjnie tylko do pewnych uroczystości przypuszczany... traci na należnej powadze i znaczeniu wobec ludzi, a tem samem i w sercach młodzieży dla niego mniej się budzi miłości, mniej pragnienia, by pomnożyć szeregi tych, którzy w obliczu prawa wyjątkowo są upośledzeni?

To są wszakże tylko zewnętrzne przeszkody, które może nie oddziaływują wszędzie swym wpływem, bo nie każdy je ocenia właściwą miarą. Ale jest inna poważniejsza przeszkoda, której jednak pokonanie tem bywa trudniejsze, im mniej słaba ludzka natura ma z tej strony pomocy i widoków. Mamy tu na myśli one tajemne drgania, one nieokreślone jeszcze może wyraźnie, ale już silne aspiracye zmysłowe i lubieżne, jakie w młodym organiźmie odzywają się głośno, żądając tylko jednego: używania. Te młode pragnienia bywają ustawicznie rozbudzane i podsycane dzisiejszem wychowaniem domu i szkoły. W domu swoboda, zły przykład, brak wszelkich etycznych zasad, dbanie tylko o to, by chłopak klasę przebył, mniejsza już jakimi środkami i drogą, w szkole niekarność, koleżeństwa, ułatwiające rozpustę i używanie, wolność prawdziwie akademicka, charakter wychowania domowego i szkolnego czysto utylitarny i po światowemu i pogańsku pojęty bez myśli, by to dziecko nietylko dla ziemi i życia czy chleba, ale i dla nieba i wieczności szczęśliwej przysposobić, — oto co w dorastającem pokoleniu, zamiast potęgować odporność i hart ducha przeciw złym skłonnościom, osłabia tylko wolę, czyni młodzież podatną do rozpusty, swawoli, lenistwa i niesumienności na każdym kroku. Nie dziwmy się, że takie warunki i takie przesłanki wyradzają w tem sercu młodem niechęć, wstręt do wszelkiego zaparcia się i ofiary, do cnoty i świętości, a tem więcej do duchownego stanu. Owocem to smutnem wychowania dzisiejszego, iż ludzie nie rozumieją ofiary dla Boga, ofiary z szczęścia i widoków ziemskich, nie cenią, nie pragną i nie poważają tego, co iżby mógł osiągnąć taki św. Stanisław Kostka, nie bał się pieszo wędrować tyle mil, narażając się na gniew i wydziedziczenie przez własnego ojca.

Jakżeż dziś mało takich zacnych matek i ojców, jak owa francuska hrabina, o której opowiada ks. Bougaud, iż gdy jedynak jej oświadczył się z chęcią zostania księdzem, a rodzina dla ziemskich rachub zachowania nazwiska dawnego rycerskiego rodu, odwodzić go od tak szlachetnego zamysłu postanowiła, odpowiedziała śmiało i bez wahania, iż wcale synowi w tem sprzeciwiać się nie myśli, bo nie może sobie wystawić końca szczytniejszego, jak gdy ród jaki wymiera i gaśnie u stopni świętych ołtarzy na służbie Pana nad Pany!

Jaki ujemny wpływ na młodzież szkolną wywierają pod tym względem szczególniej większe miasta, wystarczy, gdy jako przykład wskażemy stolicę monarchii naszej: Wiedeń. Pod koniec roku 1890 — jak z naciskiem zaznaczały lepiej myślące dzienniki — nie miało wiedeńskie duchowne seminaryum *ani jednego* rodowitego Wiedeńczyka w gronie kleryków! Miasto, podówczas już rozszerzone, liczyło prawie półtora miliona mieszkańców, a na każdy tysiąc 900 katolików. I oto w takiej liczbie tylu tysięcy katolickich rodzin i dzieci, nie miałby się znaleźć ani jeden, któregoby łaska Boża do stanu kapłańskiego pociąggnęła? To wydaje się nam nieprawdopodobnem. Były — jak i dziś są — z pewnością powołania, odzywał się w młodych sercach głos łaski, ale niestety przygłuszył i stłumił antireligijny duch czasu te szlachetniejsze pragnienia, wyziębiły dla służby Bożej umysły młode: złe wychowanie w domu, międzywyznaniowa szkoła, lektura bezbożna czasopism niemoralnych i książek, odwiedziny dzisiejszych przedstawień teatralnych, będących popisem podkasanej muzy. Czego nie dokonały te wpływy, uzupełniła zepsuta atmosfera stolicy, syreni śpiew występku, występującego wszędzie otwarcie i jawnie ze zgorszeniem i okazyą do złego. Kto świadom jest tych niezliczonych sposobności do rozpusty i lamparciego życia, jakich młodzieży większe dostarczają miasta na każdym nieomal kroku, nierzadko nawet pod okiem szkoły i władzy bezpieczeństwa, ten pojmie, co może w sercach uczniów zaszczepić niechęć do stanu duchownego, ba nawet i religijną obojętność, nienawiść wszystkiego, co Boskie i święte.

Na dowód zaś, jak ujemnie na wzrost powołań oddziaływa nieposzanowanie stanu kapłańskiego przez społeczeństwo, niech nam się też przykładem z historyi zaczerpniętym posłużyć będzie wolno. Było to w czasach luterskiego odstępstwa, kiedy za przykładem „apostoła“ i inni księża i zakonnicy łamali daną przysięgę, gwałcili najświętsze prawa, a lepsza część kleru narażoną była na szykany i pośmiewiska zdemoralizowanych tłumów uczonych

i prostaczków. Otóż w tym czasie, w tym samym Wiedniu czuć się dawał wielki brak kapłańskich powołań a zdający z tego do Rzymu sprawę prawdziwy Apostoł Niemiec, błog. Piotr Kanizyusz T. J., pisze pod datą 5 stycznia 1554 r.:

—„Odkąd w pogardę poszedł i przedmiotem pośmiewiska stał się duchowny zawód, dzięki obelgom i napaściom predykantów kacerskich, pamfletom i paszkwilom, odtąd odczuwać się daje *wielki brak* kapłanów w tych stronach, ba nawet w Tyrolu gdzie przecież, zanim nowa ewangelia nie zakłóciła spokoju, kapłaństwo wielkiem cieszyło się poważaniem i znaczeniem“. —

Czyż czegoś podobnego nie doświadczamy sami w dzisiejszej epoce rozstroju? Oby to chciano raz zrozumieć wszędzie, że ono straszne „die Fluch der bösen That“ mści się okropnie na samych sprawcach—i oby wszyscy inaczej patrzyli na zawód i posługę kapłańską, oddając tem samem i ich przedstawicielom na wierze oparty szacunek!

Środek to pewny do zaradzenia złemu i uzdrowienia niemocy społecznych. (Dok. nast.)

B...

Stanowisko duchowieństwa wobec żydów.

Szybko teraz żyjemy, więc wypowiadanie dziś uwag z okazyi niedawnych rozruchów żydowskich w Galicyi, może się komuś wydawać spóźnionem. Ponieważ jednak rozruchy stłumiono, ale ich przyczyn nie zatamowano, ponieważ więc lękać się należy ich powtórzenia przy pierwszej sposobności, przeto sądzimy, że sprawa ta — hańbą okrywająca katolików — nie powinna u duszpasterzy schodzić z porządku dziennego. Cóż było powodem rozruchów? Stało się poprostu to, co przewidywali oddawna wszyscy zdrowo myślący ludzie w kraju, a przewidywali w daleko jeszcze groźniejszych rozmiarach, że ten lud polski, doprowadzony przez żydów do ostatniej nędzy moralnej i materyalnej, jak Samson oślepiony przez Filistynów, weźmie straszny odwet i wstrząśnie filarami gmachu społecznego, choćby mu przyszło samemu znaleść się pod ich gruzami. Ślepi chyba jeszcze nie widzą właściwej przyczyny tych rozruchów, a do tych ślepych należał w pierwszej chwili także i „*Czas*“ krakowski, który z uporem, właściwym indywiduom zgrzybiałym i stojącym nad grobem, nie chce się dać pouczyć i oświecić w tej sprawie, nie chce ostrzegać społeczeństwa (a w pierwszej linii swoich nakładców) przed ży-

dami, i tylko w ostateczności, kiedy ujrzy Daszyńskiego posłem, albo Proppera kontrkandydatem na poselstwo, albo kilkanaś ie trupów chrześcijańskich zabitych przez żydów, wycedzi przez zęby: „żydzi winni!"

Ale nie tylko żydzi winni! Winni też chrześcijanie sami, winni szczególnie ci, którzy stoją od ludu wyżej inteligencyą i stanowiskiem, którzy z urzędu swego powinni byli bronić i przestrzega lud przed żydami — a tymczasem stali się według wyrażenia Pisma św., „psami niemymi, szczekać nie umiejącymi".

Nie o rządzie tu chcę pisać, choć on był w pierwszej linii od tego, ani też o szlachcie czyli dziedzicach, którzy głównie przez całe wieki popierali żywioł żydowski po swoich karczmach. Lubimy mówić prawdę w oczy innym — powiedzmy ją i sobie — niech boli jako chce! Winni jesteśmy i my księża, i to nie tylko szeregowcy, ale nawet i dowódcy. Prawda, że my jako apostołowie miłości i zgody nie mogliśmy nigdy i nie możemy wzywać do rabunku albo rzezi — ale nie o to chodzi. Myśmy przesadzali w drugą stronę, bośmy z żydem kokietowali, bośmy go używali za dzierżawcę, za faktora, za rzemieślnika, za pośrednika, a tem samem gorszyliśmy lud i oswajali ze żydem. Byli wprawdzie inaczej myślący między duchowieństwem, ale to byli „rari nantes in gurgite vasto". Większość kierowała się wobec żydów polityką wygody lub interesu, co najwyżej zbyt lekko sortowała żydów na poczciwych i niepoczciwych, tak dalece, że w pewnej parafii proboszcz po kazaniu wikarego przeciw żydom, wyszedł na ambonę i ogłosił sprostowanie tej treści, że to kazanie stosuje się do innych żydów, ale nie do miejscowego karczmarza, który jest porządnym człowiekiem i do którego uczęszczać można! [1])

I tu też między innemi należy szukać przyczyny, że bractwo wstrzemięźliwości, już niegdyś w naszych dyecezyach zaprowadzone i kwitnące, z czasem prawie całkiem podupadło tak, że dzisiaj trzeba je dźwigać prawie od fundamentów! Ślubowano od wódki, ale nie ślubowano od karczmy żydowskiej — a kto tam zagląda, ten ślubu długo dotrzymać nie potrafi.

A cóż mówić o tych parafiach, gdzie nawet na dobrach kościelnych rozsiedli się żydzi? Jak tam można prawić ludowi o obowiązku unikania żydów? Jak można żądać od tego biednego chłopa, żeby on,

---

[1]) Wiadomo, że i niejeden dziedzic wymyślał na wszystkich żydów, lecz nie pozwalał zadrasnąć swego faktora, „wyjątkowej poczciwości" człowieka, dopóki nie musiał dworu swego ustąpić owemu „pająkowi".

jak wdowa ewangeliczna, swoje ostatnie dwa szelążki kładł do skarbony chrześcijańskiej, jeżeli ci, co rozporządzają tysiącami i którym mniej na żydach zależeć powinno, uważają ich jako złe konieczne? Czy się nie mają dziwić, że żydzi kręcą się po plebaniach, że mają odwagę znosić tam nawet prezenty na święta w formie ryb, piwa butelkowego, lub nawet w kształcie wstrętnych mac i kugli? Na miłość Boską! przecież chłop, czy mieszczanin na to wszystko patrzy, no i sądzi i rozumuje — i gdyby ksiądz taki chciał go od żyda odciągać, to chyba tylko przyjmie to jako żart! Ale nie ma obawy! Ksiądz, który sam używa posług i prezentów żydowskich, nie odważy się publicznie ani pisnąć przeciw żydom, będzie z pewnością „canis mutus“.

Więc uderzmy się w piersi i zacznijmy reformę w tym kierunku od samych siebie! Przecież nam łatwiej obyć się bez żyda niż komukolwiek! Jesteśmy finansowo jeszcze najmniej zależnymi od nich, jesteśmy potęgą, która zaiste na żydach opierać się nie potrzebuje. A wówczas dopiero, kiedy my sami damy na sobie przykład, że można i trzeba żyć bez żyda, wtedy jedno nasze słowo zrobi więcej, niż dziś całogodzinne kazanie o kwestyi żydowskiej lub całe foliały pism i broszur antysemickich. *X. M. J.*

Egzorta na niedzielę Mięsopustną.

„Nasienie jest słowo Boże“.
Łuk. c. 8.
4–15.

Kiedy Pan Jezus, Boski nasz Mistrz i Zbawiciel wystąpił jako *„posłannik Boży i nauczyciel narodów“* i przez całe 3 lata głosił publicznie Boską swoją naukę — stało się dziwne poruszenie między ludźmi, które z każdym dniem wzrastało coraz dalej i dalej, aż do ostatnich granic Judei. Opuszczali wtedy pasterze trzody swoje, rolnicy role, mieszkańcy miast zatrudnienia swoje, a nawet nienawistni Faryzeusze i kapłani żydowscy porzucili świątynię Jerozolimską, aby słuchać nauki naki Tego, o którym sami powiadali: *„Tak jeszcze nikt nie mówił“* — *„Ten uczy jako władzę mający“*. Nieprzeliczone rzesze dniem i nocą gromadziły się koło tego wielkiego Nauczyciela, który im z Boską wymową opowiadał o nowem Królestwie Bożem, chodziły za Nim na szczyty gór, na bezwodne puszcze, tłoczyły się w świątyni oblegały domy prywatne w których przebywał. Zastępowali

mu ludzie drogę na ulicach miast i po drożynach wiejskich, prosząc o słowo nauki i o uleczenie swych chorych—bo wyraźnie powiada Ewangelia św. *„A gdziekolwiek wszedł do miasteczek albo do wsi, kładli niemocne po ulicach i prosili, aby się dotknęli choć kraju szaty jego.* (Mar. VI. 56.) Cała więc Judea patrzała, jak z miejsca na miejsce przechodził, świadcząc tysiączne łaski i dobrodziejstwa, słuchała Jego Boskiej nauki, podziwiała Jej, prostotę a oraz szczytność, zachwycała się tem namaszczeniem, z jakiem przemawiał Jezus z Nazaretu i porywał serca słuchaczy do nowej wiary — do nowego życia! Zaiste! pomyślećby można — szczęśliwi ci słu hacze takiego Nauczyciela, jakim był Pan Jezus, tak chciwi słowa Bożego, tak ciekawi i gorliwi! Zapewne musieli wszyscy z tej nauki jak najgodniej i najlepiej korzystać — słowo Boże, przez Niebieskiego Gospodarza zasiane na takich sercach, tylu cudami stwierdzone, taką miłością ogrzane, musiało wydać stokrotny owoc na żywot wieczny! Tymczasem — dziwna rzecz! Stało się inaczej! Z pomiędzy słuchaczy nauki Jezusa zaledwie jedna czwarta część, mała garstka przyjęła naukę Boską *dobrem sercem,* zatrzymała ją u siebie i *„przyniosła owoc w cierpliwości„* — reszta zaś, trzy części, nie skorzystała ze słowa Bożego i zgubiła się na wieki, jak to Boski Zbawiciel sam wyjaśnić raczył w podobieństwie *„o rolniku siejącym nasienie na roli swojej“.* Niestety i dziś taki sam prawie los spotyka naukę Chrystusa Pana, głoszoną usty Kościoła. — Jaka tego przyczyna, że i my często ze słowa Bożego nie korzystamy i nie doznajemy Jego zbawiennego wpływu — wyjaśnić wam chcę dzisiaj — dla waszej przestrogi i nauki.

Jaka jest przyczyna, dla której słuchacze słowa Bożego nie korzystają z jego wpływu?

Aby słowo Boże przyjąć się i należycie rozwijać się mogło, i błogosławiony swój wpływ na zbawienie ludzkie wywierać, potrzeba, by słuchający przyjął je *„dobrem i wybornem sercem“*, zatrzymał u siebie, zastósował doń swoje życie i przy pomocy łaski Bożej przyniósł owoc dobrych uczynków w cierpliwości. To jest jedyny warunek, od którego zależy skutek słowa Bożego. Spełnieniu tego warunku stoi na przeszkodzie tylko jedna rzecz: *Lenistwo ducha w słuchaniu, w zachowaniu i wypełnianiu słowa Bożego*, to też lenistwo jest najgłówniejszą przyczyną bezskuteczności słowa Bożego. Żeby się o tem przekonać, przypatrzmy się bliżej tej przyczynie, a mianowicie:

a) *Lenistwu w słuchaniu słowa Bożego.* Kiedy Piotr św. po raz pierwszy podniósł głos pośród żydów, 3000 żydów zawołali jed-

nym głosem: „*Cóż mamy czynić, mężowie bracia*“? Jak nowej wiosny tchnienie powiało słowo apostolskie po całym świecie, a gdziekolwiek dotarło, miliony odzywały się z równym zachwytem: „*Cóż mamy czynić*“? Praca apost. cieszyła się najpiękniejszymi owocami nawrócenia całych narodów. Podobnie kiedy następcy Apostołów poczęli głosić Ewangelię Chryst., nieprzeliczone tłumy garnęły się do Kościoła Chrystusowego, porzucały bogi swe pogańskie a skupiały się koło Boga J. Chrystusa, opuszczały teatra i widowiska swoje, a gromadziły się na placach publ., by słuchać nowej *zbawczej nauki* z ust *Biskupów i kapłanów* Chr. Z każdym dniem rosła liczba wiernych; nauka Chrystusowa przyjmowała się szybko *w sercach* ludzkich i sprawiła, że się wkrótce „*odnowiło oblicze ziemi*“, że zniknęły ciemności *bałwochwalstwa, błędu*, nastały *inne obyczaje*, cała ludzkość uczuła się jakoby odrodzoną do *nowego życia*. *Dlaczego?* Bo słuchano słowa Bożego z gorliwością, z wiarą żywą, że to nauka Boża — z chęcą *poznania prawdy* i w tym szlachetnym zamiarze, by poznawszy ją, żyć *według niej*, zapewnić *sobie doczesne* i wieczne szczęście. Tymczasem dziś, jakkolwiek Kościół *imieniem Chrystusa* głosi tęż samą naukę *w rozmaity sposób* i w rozmaitym kształcie, jakkolwiek każdy ma sposobność słyszenia *słowa Bożego*, przecież jakoś to słowo Boże nie ma do nas szczęścia niejako; nie sprawia skutku, bo większa część *z chrześcijan katolików grzeszy lenistwem w słuchaniu słowa Bożego*; jedni nigdy, inni rzadko tylko słuchają słowa Bożego, a inni wreszcie tak niechętnie i bez gorliwości, bez uwagi to czynią, iż słowo Boże, jakie usłyszeli, podobne jest według opowieści P. Jezusa „*do nasienia, które padło podle drogi... podeptane jest i ptacy niebiescy podzióbali je*“. A skądże, zapytacie może, rodzi się ta *obojętność, to lenistwo w słuchaniu słowa Bożego?* Ztąd, że wielu z ludzi nie pojmują należycie *zadania życia swego* na ziemi. Dla jednych to życie jest *istną zabawą, igraszką*, zwłaszcza dla *bogatych*, opływających *w dostatki*. Od kolebki do grobu całe ich życie upływa *na zabawie*; dla nich pieniądze i złoto *zabawą,— godności, korony zabawą, — dusza i ciało, świat i wieczność* zabawą! Ci wszyscy nie mają pociągu do *słuchania* słowa Bożego; im się cierpką wydaje nauka krzyża, dla nich nauka o obowiązkach za surowa; u nich baśnie ludzkie, obłędy własnego serca, lekkie zasady świata i własnego umysłu mają więcej powagi i powabu, niż święte dźwięki słowa Bożego.— Dla innych znowu, a może dla większej ilości ludzi, życie nie jest zabawą, *ale trudem ciężkim*, pasmem *trosk i kłopotów*. Rodzina i dom, godności i urzędy, przemysły i spekulacye, troski o chleb powszedni, oto ogniwa tego strasznego łańcucha, który życie ich przygniata nieznośnym ciężarem; tysiące trosk ziemskich niepokoją ich we dnie i w nocy,

i dlatego brak im do słuchania słowa Bożego czasu i chęci. Zamiast przez słuchanie słowa Bożego i przez myśli podnioślejsze ulżyć sobie brzemienia, uświęcić swoją pracę, boleści i troski, wmawiają w siebie, że nie mają obowiązku słuchania słowa Bożego i w ten sposób pozbawiają się *łask i błogosławieństwa Bożego* — żyją *bez celu, bez zasługi, bez nadziei wyższej nagrody.*—Wreszcie dla innych życie na ziemi nie zabawą, nie ciężarem jest, *ale źródłem grzechów i rozlicznych obłąkań,* w których z dnia na dzień postępują, zbliżając się do najnieszczęśliwszego końca; ci znowu przygnieceni *swymi grzechami,* leniwi do żalu i pokuty, uciekają niemal od słowa Bożego, aby im nie zamąciło pokoju w grzesznym zawodzie, nie zawezwało do nawrócenia i pokuty; a jeżeli kiedy pomimo woli usłyszą słowo Boże, jeźli odezwie się w ich duszy wyrzut sumienia, wtedy taką zapalają się złością, że gotowi zgrzytać zębami, podobnie jak żydzi, gdy im św. Szczepan głosił słowa prawdy,—gotowi życia pozbawić posłannika Bożego, podobnie jak Herod uczynił z Janem św., który go upominał: „*Non licet tibi!* Owo lenistwo w słuchaniu słowa Bożego ze strony tych ludzi, dla których *życie* jest albo *igraszką* albo utrapieniem i męką, albo *nieprzerwanym łańcuchem grzechu i upadku* moralnego, jest główną przyczyną, że *słowo Boże nie odnosi pożytku odpowiedniego,* to też lenistwo gubi i wielu z nas, odrywa nas od Boga, bo powiedział Pan Jezus: „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście „z Boga*“ (św. Jan r. 8, 47) a w ks. Deut. tak czytamy: „*A jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu P. Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystkie rozkazanie Jego, przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa i chwycą się ciebie*“. (Deut. 28, 15). Jeźli więc nie chcecie, by się ta groźba na was spełniła, bądźcie gorliwi w słuchaniu słowa Bożego, pojmujcie życie wasze jako sprawę najważniejszą i najpoważniejszą, obowiązki sumiennie spełniajcie, dolegliwości cierpliwie znoście, grzechów unikajcie i w tym celu trzymajcie się drogi, jaką wam wskazuje słowo Boże, które tak często słyszeć macie sposobność, a doznacie jego wpływu na sobie.

b) *Lenistwo w zatrzymaniu słowa Bożego, jest drugą przeszkodą skuteczności słowa Bożego.* Tego rodzaju lenistwem grzeszą nie tylko *ci,* co *z ciekawości* tylko słuchają słowa Bożego, albo z *przymusu,* na *rozkaz* rodziców lub władzy, nietylko *ci,* co przychodzą na słuchanie w tym celu, aby je rozbierać, krytykować, *ale* przedewszystkiem *ci,* którzy słuchają słowa Bożego z *dobrowolnem roztargnieniem* i słyszanej *nauki do siebie,* do stanu swej *duszy nie stósują.* Kto słucha słowa Bożego tylko ciałem, a nie duszą, kto ma umysł zaprzątniony domem, przeróżnemi *sprawami* podatkowemi, kto słowa

Bożego nie chwyta całą mocą duszy i woli i nie rozważa go, dla takiego stracone *błogosławieństwo Boże*; do niego stósują się słowa Mędrca P.: *„Serce głupiego jako naczynie stłuczone, a żadnej mądrości nie zadzierży“* (Sir. 21, 17). Kto chce ze słowa Bożego skorzystać, winien z taką *gorliwością i skupieniem* słuchać słowa Bożego, jak ci dwaj uczniowie idący do Emaus, którzy słuchając słów P. Jezusa, mówili między sobą: *„Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy nam pisma otwierał“*? (Łuk. c. 24, 32). Nadto, kto słuchając słowa Bożego nie stosuje go *do siebie*, ani mu na myśl nie przyjdzie, aby to na pożytek serca swego obrócić, żeby je do siebie, do życia własnego odnieść, ten również nie uczuje wpływu zbawiennego słowa Bożego, przeciwnie, kto je rozważy, kto w słowie Bożem, jakby w zwierciedle się przejrzy i porówna swe myśli, słowa i czyny i całe życie swoje, dla tego słowo Boże stanie się źródłem najobfitszego błogosławieństwa Bożego i choćby niejedno słowo, rozważone pilnie i nabożnie, zatarło się w sercu i pamięci przez *czas niejaki*, nie będzie ono *stracone*—po latach, po dziesiątkach lat, czasu potrzeby przypomni się, zaświeci na nowo w duszy zamglonej i podźwignie człowieka z upadku. Straszne są więc skutki tego lenistwa, które się objawiają przez ciekawość, roztargnienie, brak zastósowania do siebie — starajmy się słowo Boże *zatrzymać w sercu*, pilnie je rozważać, a wtedy doznamy *jego potężnego wpływu*. Nakoniec skuteczności słowa Bożego przeszkadza.

c) *Lenistwo w pełnieniu słowa Bożego*, które jest największą przeszkodą do jego błog. skutków. Ileż razy, słuchając słowa Bożego dobrem sercem, czynimy najlepsze postanowienia *unikać grzechu*, a ćwiczyć się w cnotach, które nam kaznodzieja zaleca; ileż razy łaska Boża poruszyła nam serca, obudziła ze snu grzechowego, poznaliśmy nasz stan, płakaliśmy może nad sobą, a jednak życia naszego nie odmieniliśmy — trwamy w grzechach dawnych i niepokucie i dlaczego? *Bo brak czynu!* Byliśmy tylko słuchaczami słowa Bożego, a nie czynicielami,—byliśmy podobni do drzewa, które się obfitem pokrywa kwieciem lecz owocu nie rodzi, podobni do króla Saula, który wzruszony pewnego razu wspaniałomyślnością Dawida, płakał i żałował za swe niegodne z nim postępowanie, a po kilku dniach godził znowu na jego życie. Takie zaś postępowanie jest karygodne! Bo *kto słucha słowa Bożego,* a nie pełni go, ten jest *niewdzięcznikiem* wobec Boga; wszak to głos Boży odzywa się do nas przez słowo kapłana, usta kapł. to tylko narzędzie, którego Bóg używa, by nasze serca wzruszył i do poprawy skłonił i dlatego P. Jezus powiedział: „Kto was słucha....“ (Łuk. 10, 6). Ta niewdzięczność jest też oraz *pogardą P. Boga*, kto bowiem nie czyni z lenistwa tego,

czego go słowo Boże nauczyło, ten gardzi Tym, co w niepojętej miłości do jego *serca i duszy przychodzi*, aby go oświecić i zbawić. A skutek tej niewdzięczności jaki? Takiego Pan odrzuci od oblicza swego. Dlatego uczy św. Jakób Apostoł: *„Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Bo jeźli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten będzie podobny mężowi, oglądającemu oblicze narodzenia swego w zwierciedle. Obejrzał się i odszedł i wnet zapomniał, jakiby był“...*

Otóż jeźli chcecie, by na was słowo Boże swój wpływ wywierało, by się stało *„światłem dla oczu waszych, pochodnią dla nóg“*, strzeżcie się lenistwa w jego słuchaniu, zatrzymywaniu i pełnieniu; owszem zapalcie się gorliwością jak najdokładniejszego poznania Ewangelii Chrystusowej, kochajcie ją i każde jej słowo *w czyn zamieńcie*, a wtedy spłynie na was cała obfitość łaski z słowa Bożego, którą obiecał P. Jezus mówiąc: *„Błogosławieni, którzy szukają słowa Bożego i strzegą go“*. — Amen.

X. F. Walczyński.

Katechezy przedślubne. II.

Krótkie powtórzenie. Kto jest Bóg? Ile jest osób boskich? Czy każda z Osób Boskich jest Bogiem? Kto nas odkupił? Kto jest Pan Jezus? Czy Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem? Czy Pan Jezus jest prawdziwym człowiekiem? Ile osób jest w Panu Jezusie?[1])

Opowiem wam teraz życie Pana Jezusa. Jest modlitwa, w której jest zawarte w krótkości życie P. Jezusa, a tą modlitwą jest Różaniec. Różaniec składa się z 3 części, a każda z tych części zawiera w sobie 5 tajemnic. Pierwsza część nazywa się radosną, druga bolesną, a trzecia chwalebną. W pierwszej części są następujące tajemnice. Pierwsza: Któregoś Ty, o Panno, z Ducha św. poczęła. Druga: dla któregoś Ty, o Panno, nawiedziła Elżbietę. Trzecia: Któregoś ty, o Panno, w Betlejem porodziła. Czwarta: Któregoś Ty, o Panno, w kościele ofiarowała. Piąta: Któregoś Ty, o Panno, w kościele znalazła. W której modlitwie jest wyrażone życie P. Jezusa? Z ilu części się

[1]) Odpowiedzi na te pytania są bardzo ważne, bo kto tych prawd nie zna, nie może być ważnie rozgrzeszony. A jednak, niestety, tylu jest Chrześcijan, którzy tych prawd nie znają! Dlatego Duszpasterze powinni przy każdej sposobności zadawać te pytania i starać się usilnie o to, aby wszyscy w parafii na nie umieli odpowiedzieć.

składa Różaniec? Ile każda część zawiera tajemnic? Które są tajemnice pierwszej części?

Pierwsza tajemnica opowiada nam o zwiastowaniu Najświętszej Maryi Pannie, że ją P. Bóg wybrał na matkę Zbawiciela Pana. (Kapłan opowie, że N. M. P. jest bez grzechu poczęta, że była zaślubiona św. Józefowi, a potem fakt zwiastowania według Ewangelii na Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny, każe to słuchającym powtórzyć, a potem wyjaśnia.) Najświętsza Marya Panna powiedziała *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* to znaczy: jak to może być, kiedy ja poślubiłam sobie być zawsze Panną? A Anioł Jej na to powiedział: „*Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie*“. To znaczy: Wszechmocnością Ducha św. stanie się to, że chociaż będziesz Matką P. J. Zbawiciela, to Panną być nie przestaniesz. I wtedy Najśw. Marya Panna powiedziała: *Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego*“ To znaczy: zdaję się na Najświętszą wolę Bożą i pragnę być Matką Zbawiciela Pana. I w tej chwili „*Słowo stało się Ciałem*“, to jest syn Boży-druga osoba Trójcy Przenajśw.—przyjął w żywocie Najśw. Maryi Panny ciało ludzkie. Pamiątkę tego zwiastowania anielskiego obchodzimy 25 marca, a modlitwę, zwaną „Anioł Pański“ odmawiają wierni na wezwanie dzwonu kościelnego zrana, w południe i wieczór i zyskują za każdorazowe odmówienie tejże 300 dni odpustu i raz w miesiąc odpust zupełny. Jaka jest pierwsza tajemnica Różańca św? Opowiedz o zwiastowaniu Najśw. Maryi Pannie! Co znaczą słowa: „gdyż męża nie znam“? Co znaczą słowa: „Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie“? Co znaczą słowa: „Oto ja służebnica Pańska“? Co znaczą słowa: „A słowo stało się ciałem“? Kiedy obchodzimy uroczystość zwiastowania Najśw. Maryi Panny? Dlaczego dzwonią w kościołach zrana, w południe i wieczór? Jakie są odpusty za odmawianie modlitwy „Anioł Pański„?

Tajemnica druga opiewa: Dla któregoś Ty, o Panno, nawiedziła Elżbietę. Archanioł Gabryel, zwiastując Najśw. Maryi Pannie, że ją Bóg wybrał za Matkę Zbawiciela świata, powiedział jej, że i jej krewna, św. Elżbieta, i ona w starości obdarzoną będzie synem. Najśw. Marya Panna pospieszyła więc do św. Elżbiety, aby się ucieszyć jej szczęściem. Udała się ze skwapliwością w górną krainę, do miasta judzkiego i weszła do domu Zacharyaszowego i pozdrowiła Elżbietę. A św. Elżbieta zawołała głosem wielkim: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana*“. I rzekła Marya: „*Wielbij duszo moja Pana. I rozradował się duch*

mój w Bogu, Zbawicielu moim". I pozostała Najśw. Marya Panna u św. Elżbiety przez 3 miesiące i wyręczała św. Elżbietę w pracach. A potem wróciła do Nazaretu. Na pamiątkę tę obchodzi Kościół Boży święto Nawiedzenia nie uroczyste (2 lipca), a słowa N. M. P.: „Wielbij duszo moja" śpiewa w Nieszporach. Jaka jest druga tajemnica? Dokąd się udała Najśw. Marya Panna? Kiedy się obchodzi święto na tę pamiątkę? Kiedy się śpiewa pieśń „Wielbij duszo moja Pana" ?

Tajemnica trzecia opiewa: Któregoś Ty, o Panno, w Betlejem porodziła. Naśw. Marya Panna i św. Józef mieszkali w Nazarecie, a Pan Jezus według przepowiedni proroków miał się urodzić w Betlejem. Aby się ta przepowiednia spełniła, sprawił P. Bóg, że cesarz August, który panował w państwie rzymskiem, a do któregoto państwa należała i ziemia żydowska, rozkazał, aby wszyscy ludzie w całem państwie rzymskiem byli pospisywani. I każdy musiał się tam udać, skąd był ród jego. A ponieważ ród Najśw. Maryi Panny i św. Józefa był z Betleem, bo pochodzili z rodu króla Dawida, więc udali się do Betleem, aby się dali zapisać. A przybywszy tam, szukali miejsca na nocleg, ale ich nikt nie chciał przenocować. Udali się więc do stajenki t. j. do jaskini w skale, która była za miastem i tam zanocowali. I tam się narodził Pan Jezus: Najśw. M. Panna uwinęła P. Jezusa w pieluszki i położyła go w żłóbku, a sama klękła i modliła się. To samo uczynił św. Józef. Panu Jezusowi pokłonili się najpierw pastuszkowie, którym o tem opowiedział Anioł, a potem 3 Królowie, którzy o narodzeniu P. Jezusa dowiedzieli się przez cudowną gwiazdę. Trzej Królowie ofiarowali P. Jezusowi złoto, kadzidło i mirę. Narodzenie P. Jezusa obchodzimy 25 grudnia, a pokłon Trzech Króli 6 stycznia. Jaka jest trzecia tajemnica Różańca św. ? Dlaczego się P. Jezus narodził w Betleem ? Co kazał uczynić cesarz August ? Dlaczego św. Józef i Najśw. Panna udali się do Botleem ? Gdzie się narodził P. Jezus ? Kto się najpierw pokłonił P. Jezusowi ? Kto powiedział pastuszkom o narodzeniu Pana Jezusa ? Co ofiarowali P. Jezusowi ?

Czwarta tajemnica opiewa: Któregoś Ty, o Panno, w kościele ofiarowała P. Jezus, chcąc nas nauczyć własnym przykładem posłuszeństwa, chciał, aby i z Nim postąpiono według wszystkich przepisów Starego Zakonu. Chciał więc P. Jezus, aby był ósmego dnia po narodzeniu obrzezany i wtedy otrzymał imię najświętsze Jezus. Pamiątkę tego obchodzimy w dniu 1-go stycznia czyli na Nowy rok. Było i inne prawo żydowskie, które nakazywało, że każda matka miała ofiarować swoje dziecię w kościele i to syna dnia 40-go po narodzeniu, a córkę dnia 80 go. N. M. Panna, posłuszna temu prawu, udała

się dnia 40-go po narodzeniu P. Jezusa do świątyni jerozolimskiej i tam ofiarowała P. Jezusa Bogu Ojcu, poddała się obrzędowi, zwanemu oczyszczeniem, i złożyła przepisaną ofiarę: parę gołąbków. A był wtedy w świątyni jerozolimskiej staruszek, imieniem Symeon, bardzo pobożny, któremu P. Bóg w nagrodę za jego pobożność obiecał, że nie pierwej umrze, aż ogląda Odkupiciela świata. Natchniony przez Ducha św. wziął P. Jezusa na ręce swoje i modlił się, mówiąc: *„Teraz Panie wypuszczasz sługę Twego w pokoju, według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały Zbawienie Twoje: któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów: światłość na objawienie poganom i chwałę ludu Twego izraelskiego"*. A Matce Najśw. przepowiedział: *„A duszę Twą własną przeniknie miecz"*, to znaczy, że N. M. Panna dla mąk P. Jezusa miała bardzo wiele cierpieć. Była tam jeszcze staruszka, Anna, która również P. Jezusa zobaczyła i ucieszyła się bardzo i opowiadała wszystkim, iż oczekiwany Mesyasz już się narodził. Na tę pamiątkę obchodzimy uroczystość Oczyszczenia N. M. Panny dnia 2 lutego. Uroczystość ta nazywa się także uroczystością Matki Boskiej Gromnicznej, bo wtedy poświęcają świece, zwane gromnicami. Dlatego poświęca się te świece, bo św. Symeon nazwał P. Jezusa światłem na oświecenie pogan, a dla tego nazywają się gromnicami, bo oznaczają P. Jezusa, Pogromcę Ducha złego. Zapala się je w czasie grzmotów i w niebezpieczeństwie śmierci. Jaka jest czwarta tajemnica Różańca św.? Którego dnia po narodzeniu P. Jezusa ofiarowała N. M. Panna dzieciątko w kościele? Jaką złożyła ofiarę? Kto wtedy był w świątyni jerozolimskiej? Co ten Święty powiedział? Kto jeszcze był w świątyni jerozolimskiej? Które święto obchodzimy na tę pamiątkę? Co się poświęca w to święto? Dlaczego się wtenczas poświęca gromnice? Dlaczego te świece nazywają się gromnicami? Kiedy się zapala te gromnice? Ponieważ św. Symeon przepowiedział N. M. Pannie tę smutną wiadomość, że jej duszę przeniknie miecz boleści, dlatego począwszy od Matki Boskiej Gromnicznej nie śpiewa się wesołych kolęd.

Po ofiarowaniu P. Jezusa w świątyni jerozolimskiej nie zostali św. Józef i N. M. Panna w ziemi żydowskiej, ale musieli uciekać do Egiptu, a to dlatego, że król Heród, który się dowiedział o narodzeniu P. Jezusa od 3 Królów, chciał p. Jezusa zabić, a to dlatego, bo myślał sobie, że P. Jezus będzie królem, a jego pozbawi rządów. Najśw. Rodzina tak długo przebywała w Egipcie, jak długo żył król Heród. A gdy król Heród umarł, wrócili napowrót do ziemi żydowskiej i zamieszkali w tej części, która się nazywała Galileą, w miasteczku Nazarecie, i dlatego p. Jezusa nazywano Nazareńskim,

Gdy P. Jezus miał lat 12, zdarzyło się to, o czem opowiada piąta tajemnica, która opiewa: „Któregoś Ty, o Panno, w kościele znalazła". Było takie prawo, że żydzi dorośli, mężczyźni, mieli bywać 3 razy do roku w kościele jerozolimskim, a mianowicie na święta Wielkanocne, które oni obchodzili na tę pamiątkę, że ich P. Bóg wyprowadził z niewoli egipskiej, na Zielone Świątki, które obchodzili na pamiątkę, że im P. Bóg dał Dziesięcioro Bożego przykazania i na święto Namiotów czyli Kuczek, które obchodzili na pamiątkę, że przez 40 lat błąkali się po pustyni i mieszkali w namiotach.

P. Jezus, mając lat 12, udał się ze św. Józefem i N. M. Panną do świątyni jerozolimskiej i tam najpobożniej się modlił, dając nam przykład, abyśmy się najpobożniej w kościele modlili. A gdy się święta skończyły, św. Józef i N. M. Panna wracali do domu. Nie było P. Jezusa ani przy św. Józefie, ani przy N. M. Pannie, ale oni sądzili, że jest w towarzystwie między krewnymi lub znajomymi. Przyszedłszy na to miejsce, gdzie mieli nocować, spostrzegli, że P. Jezusa nigdzie niema. Zatrwożyli się bardzo, wrócili do Jerozolimy i szukali go wszędzie. Po 3 dniach znaleźli P. Jezusa w kościele, siedzącego pośrodku doktorów, tj. ludzi uczonych w Piśmie św. Było tam wiele ludzi, a wszyscy zdumiewali się bardzo rozumowi i odpowiedziom P. Pezusa. Matka Najśw. powiedziała do Niego: *„Synu, cóżeś to nam uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię"*. Pan Jezus powiedział: *„Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mojego, potrzeba, żebym był?"* Pan Jezus wrócił z N. M. Panną i św. Józefem do Nazaretu i był im posłuszny i pomnażał się w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi. Jaka jest piąta tajemnica Różańca św.? Ile razy do roku były obowiązani dorośli żydzi być w świątyni jerozolimskiej? Na jakie święta? Na jaką pamiątkę obchodzili oni te święta? Ile lat miał wtedy P. Jezus, gdy poszedł na te święta do kościoła? Co myśleli św. Józef i Najśw. M. Panna, gdy nie było przy nich P. Jezusa? Co uczynili, gdy P. Jezusa nie było w tem miejscu, gdzie mieli nocować? Gdzie znaleźli P. Jezusa? Co powiedziała N. M. Panna? Co jej odpowiedział P. Jezus? Dokąd powrócił P. Jezus?

Pan Jezus przez zupełne posłuszeństwo N. Maryi Pannie i św. Józefowi uczy nas, aby dzieci swoich rodziców, a poddani swych przełożonych jak najchętniej słuchali.

X. Władysław Sarna.

Z LITURGIKI.

Korzystanie z władz od Stolicy św. otrzymanych. Stolica św. udziela bardzo chętnie kapłanom władzy poświęcania krzyżyków, różańców, (koronek), medalików, szkaplerzy i t. d. i przywiązywania do poświęconych dewocyonaliów rozlicznych odpustów, często bardzo wielkich. Zachodzi pytanie: 1) Czy kapłan, otrzymujący takie władze, ma je przedkładać Ordynaryuszowi do zatwierdzenia? 2) Czy z tych władz można korzystać nietylko prywatnie, ale i publicznie? 3) Czy jest przepisana jaka formuła przy tych poświęceniach?

Ad 1) Zależy to od brzmienia brewe, mocą którego otrzymuje się te władze i od jakości władzy otrzymanej. Jeżeli w brewe jest klauzula: „de tui Ordinarii consensu“ [1]), trzeba przedłożyć takie brewe Ordynaryuszowi do zatwierdzenia; gdy tej klauzuli nie ma, brewe otrzymane żadnej aprobaty nie potrzebuje. Co się zaś tyczy jakości władzy otrzymanej, to tylko władza zaprowadzania stacyi drogi krzyżowej *musi* być przez Ordynaryusza zatwierdzoną, inne zaś władze tej aprobaty nie potrzebują [2]).

Ad 2) Zależy to od brzmienia reskryptu, od Stolicy św. otrzymanego. Jeżeli w nim znajduje się słowo: *privatim,* to nie można z niej korzystać publicznie n. p. nie można w tym wypadku w kościele lub kaplicy błogosławić dewocyonaliów, trzymanych w rękach przez zgromadzonych wiernych. Kto zaś otrzymał władzę poświęcania i zaprowadzania Drogi Krzyżowej, może to czynić publicznie i prywatnie [3]). Kto otrzymał władzę benedicenti numismata, ma tem samem władzę benedicendi cruces [4]).

Ad 3) Do ważności poświęcenia krzyżyków, medalików, różańców i t. d. nie musi się używać żadnej specyalnej formuły, ani obrzędów, towarzyszących zwyczajnie błogosławieństwom i poświęcaniom. I tak n. p. nie jest konieczne pokropienie wodą święconą poświęcanych przedmiotów, ani też użycie stuły; wystarczy do poświęcenia i przywiązania odpustów znak krzyża św. uczyniony ręką nad poświęcanymi przedmiotami (naturalnie z intencyą poświęcenia i przywiązania odpustów) i to nawet wtenczas, chociażby w indulcie była klauzula: „*in forma Ecclesiae consueta*“ [5]).

Dyakon i subdyakon przy pogrzebach. Czy wolno celebransowi ubierać się na pogrzeb w albę i kapę, asyście zaś t. j. dyakonowi i subdyakonowi w komżę i dalmatykę, względnie tunicellę?

Odp. Według Rytuału rzymskiego kapłan na pogrzebie ubrany być powinien w komżę i stułę. Według Ryt. Piotrkowskiego wolno brać i kapę, co znajduje potwierdzenie w odp. S Kongr. Obrzędów z 21. lipca 1855 (nr: 5221 ad 2 um Decr. auth.) Nigdzie zaś nie ma wzmianki o albie dla celebransa, ani o asyście dyakona i subdyakona, ubranych w komżę i dalmatykę. Dlaczego? Bo pochód żałobny

---

1) Często z dodatkiem: „quem nisi obtinueris, has litteras nullas esse volumus“.
2) Św. Kongr. Odp. dnia 5 lutego 1871 (Decret. authent. S. Indulg. Congr. ad 2. n. 286).
3) S. Kongr. odpustów, dnia 7 stycznia 1843 (Decr. auth. ad 1. n. 313).
4) S. Kongr. Odp., dnia 21. stycznia 1747 (Decr. auth. n. 237).
5) Por. wyżej nota 3. (Decr. auth. ad 2-m. n. 313).

nie jest funkcyą, wymagającą dyakona i subdyakona, oraz szat przeznaczonych do służby ołtarza. To też na żadnych[1]) pogrzebach świeckich ani duchownych nie wolno celebransowi przybierać sobie dyakona i subdyakona, przybranych w dalmatykę, względnie tunicellę, jak to orzekła Św. Kongr. Obrz. dnia 23. maja 1846 in una Tuden[2]).

X. Dr. Władysław Mysor.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Odp. ad III. *Rozgrzeszanie od rezerwatów papieskich.* Oprócz znanych dwu dekretów Kongr. św. Officium w sprawie rozgrzeszania od papieskich rezerwatów[3]) posiadamy jeszcze sześć innych orzeczeń Stolicy św. w tej samej materyi, z których jedne usuwają w niektórych punktach wątpliwości, jakie czytającemu uważnie owe dwa dekrety łatwo się nasuwają, inne potwierdzają to, co dotychczas było tylko nauką teologów[4]) inne wreszcie rozszerzają ich znaczenie.

Do tej ostatniej kategoryi należą dwa bardzo ważne dekrety Kongr. św. Officium z dnia 16 czerwca 1897 i 9. listopada 1898. Przytoczymy je w dosłownem brzmieniu i zebrawszy wszystko, co postanowiła Stolica św. w sprawie rozgrzeszania od rezerwatów papieskich od dekretu z dnia 23. czerwca 1886. aż do dni naszych, podamy praktyczne wskazówki, jakich się dzisiaj w tym względzie trzymać należy.

1. *Dekret Kongr. św. Officium z dnia 16. czerwca 1897.* Utrum in casu, quo nec infamia nec scandalum est in absolutionis dilatione, sed *durum valde est pro poenitente in gravi peccato permanere per tempus necessarium ad petitionem et concessionem facultatis absolvendi a reservatis,* simplici confessario liceat a censuris S. Pontifici reservatis directe absolvere, injunctis de jure injungendis, sub poena tamen reincidentiae in easdem censuras, nisi saltem infra mensem per epistolam et per medium confessarii absolutus recurrat ad s. Sedem?

R. Affirmative, facto verbo cum Ssmo.

2. Dekret Św. Inkwizycyi z dnia 9 listopada 1898. „Quando neque confessarius neque poenitens epistolam ad S. Poenitentiariam

---

[1]) Żadnych, a więc ani na pogrzebach księży.

[2]) Por. Gardellini, n. 4904. ad 10

[3]) Najświeżej podano je w „Gazecie Kościelnej“ Num. 52. z r, 1899 Dekret z dnia 3 czerwca 1886 i num. 2. b. r. (Dekret z dnia 18 czerwca 1891.) i zaopatrzono uwagami, objaśniającemi ich znaczenie, lecz niestety niedokładnie, bo bez wzmianki o dekretach następnych, co doprowadziło do mylnej interpretacyi. Błąd ten popełnił już O. Biederlack w „Zeitschrift fur kath. Theol. Innsbruck. Jahrg. 1887. S. 584 ff.. w artykule powtórzonym przez „Linzer theol.-prakt. Quartal-Schrift“ Jahrg. 1888. S. 383. ff. Przez dziwne jakieś niedopatrzenie odpowiedź ad 2. dubium dekretu z 18. czerwca 1891. przytoczył autor całkiem sprzecznie z odpowiedzią Kongr. św. Officium.

[4]) a) Resp. S. Poenit. 7. Nov. 1888.; b) Resp. Congr. s. Officii. 19. Aug. 1891; c) Resp. S. Off. 30 Martii 1892. i d) Resp. S. Off. die 7. Junii 1899.

mittere possunt et durum sit poenitenti alium adire confessarium, in hoc casu liceat confessario poenitentem absolvere etiam a casibus S. Sedi reservatis *absque onere mittendi epistolam,* facto verbo cum Ssmo" [1]).

Z dotychczasowych orzeczeń Stolicy św. w sprawie rozgrzeszanie od rezerwatów papieskich można wysnuć następujące reguły praktyczne:

I. Extra mortis articulum.

1. W zwyczajnych warunkach kapłan do słuchania spowiedzi aprobowany, ale niemający szczególnej władzy (facultatem), nie może rozgrzeszać od żadnych rezerwatów papieskich, czyto są rezerwaty z cenzurą czy bez cenzury, czy simpliciter czy speciali modo Papieżowi zastrzeżone [2]).

2. W bardzo ważnych i nagłych wypadkach, w których nie można odroczyć rozgrzeszenia bez niebezpieczeństwa wywołania zgorszenia albo zniesławienia, za prawdziwość czego odpowiada spowiednik swojem sumieniem, może kapłan aprobowany, chociaż nie ma szczególnej do tego władzy, rozgrzeszyć *wprost od cenzur* Papieżowi zastrzeżonych czyto simpliciter, czy speciali modo. Atoli ma pouczyć penitenta tak rozgrzeszonego, aby w przeciągu miesiąca od dnia otrzymanego rozgrzeszenia odniósł się do Stolicy św. listownie albo sam, albo za pośrednictwem spowiednika [3]). Gdyby tego z własnej ciężkiej winy nie uczynił, popadnie ponownie w tę samą cenzurę.

3. Gdyby dla penitenta było bardzo przykrą rzeczą (durum valde) pozostać bez rozgrzeszenia w stanie grzechu śmiertelnego tak długo, dopóki spowiednik nie otrzyma władzy rozgrzeszenia od cenzury papieskiej, t. j. gdyby otrzymanie rozgrzeszenia było dla penitenta bardzo pożądaną albo bardzo pożyteczną rzeczą, może spowiednik aprobowany rozgrzeszyć *wprost od cenzur* papieżowi zastrzeżonych, czyto simpliciter czy speciali modo, atoli pod warunkiem, jak wyżej ad 2.

---

[1]) „Recurrere ad S. Sedem" błędnie nazywa autor artykułów w „Gaz. Kość." odniesieniem się do Rzymu z prośbą o „rozgrzeszenie, ostateczne rozgrzeszenie". Wszak rozgrzeszenie, o którem w dekretach jest mowa, jest rozgrzeszeniem *wprost*, z którem się nie da pogodzić jakieś „ostateczne rozgrzeszenie". „Et non ut iterum absolvatur, sed mandatum ab eo humiliter suscepturus", pisze Kard. D'Annibale w Comment. in Const. „Apost. Sedis" pag. 146. nota 23, por. cap. 13 i 58. X. (V. 39.) Das *recurrere ad s. Sedem* geschieht nicht, um noch einmal die Lossprechung zu erhalten, sondern um die Weisungen des heiligen Stuhles, resp. der Poenitentiarie entgegen zu nehmen". Prof. Dr. Rieder w Linzer theol. prakt. Quartalschrift, Jahrg. 1898. S. 909. Tylko tam, gdzie udzielono rozgrzeszenia nie wprost (indirecte), *recurrere ad s. Sedem* jest odniesieniem się z prośbą o rozgrzeszenie wprost.

[2]) Że spowiednik aprobowany może rozgrzeszać od cenzur nikomu niezastrzeżonych, to rzecz jasna.

[3]) *Od cenzur* Papieżowi zastrzeżonych. Od rezerwatów papieskich bez cenzury (falsa denuntiatio confessarii i retentio donorum a religiosis acceptorum) ani w tym ani w następnym wypadku nie może spowiednik nie mający szczególnej władzy rozgrzeszyć *wprost* (directe) ale tylko indirecte. Na to zaś mamy dowód w samychże dekretach, które mówią o rozgrzeszaniu *a censuris*, a nie a casibus reservatis.

Gdy ani spowiednik, ani penitent nie mogą się odnieść listownie do Rzymu, a przykrą lub trudną byłoby rzeczą dla penitenta lub nawet w danych warunkach prawie niemożebną udać się do innego spowiednika, wtenczas może spowiednik aprobowany — choć nie mający władzy do tego — rozgrzeszyć penitenta *tak od cenzur jak i od grzechów Papieżowi zastrzeżonych i nie ma wtenczas żadnego obowiązku odnosić się do Stolicy św. listownie.* Wyjątek stanowi tylko ekskomunika za rozgrzeszenie complicis in peccato turpi; w tym bowiem wypadku rozgrzeszony musi się odnieść do Stolicy św. jak wyżej ad 2.[1])

II. In mortis articulo vel gravi periculo.

Regułę podaje Sobór Trydencki w Sesyi XIV. o Sakr. Pokuty rozdz. VII.: „Ne hac ipsa occasione aliquis pereat... *nulla sit reservatio in articulo mortis; atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris absolvere possunt*“.

A więc in articulo vel gravi periculo mortis każdy kapłan, nawet nieaprobowany, może rozgrzeszyć od wszystkich grzechów i cenzur w jakikolwiek sposób zastrzeżonych Papieżowi. Ale gdy rozgrzeszenie było dane od cenzury speciali modo Papieżowi zastrzeżonej, tak rozgrzeszony ma obowiązek po odzyskaniu zdrowia odnieść się listownie do Stolicy św. itd. (jak wyżej ad 2).

Dodać należy, że dekreta te nie dotyczą rezerwatów i cenzur biskupich — ani też rezerwatów i cenzur papieskich tajnych. Czy, kiedy i jak można rozgrzeszać od pierwszych, zależy to od woli poszczególnego Ordynaryusza. Zaś co do rozgrzeszania od tajnych rezerwatów i cenzur papieskich, czytamy w rozdz. VI. Sesyi XXIV. Sob. Tryd.: „Liceat episcopis..... in quibuscunque casibus occultis, etiam Sedi Apostolicae reservatis,... sibi subditos, in dioecesi sua per se ipsos, aut vicarium ad id specialiter deputandum, in foro conscientiae gratis absolvere... Idem et in haeresis crimine in eodem foro conscientiae eis tantum, non eorum vicariis sit permissum“. Konstytucya „Apostolicae Sedis“ pozostawiła tę władzę nienaruszoną: „Firmam tamen esse volumus absolvendi facultatem a Trid. Syn. Eppis concessam Sess. XXIV. cap. VI. de Reform., in quibuscunque censuris Ap. Sedi hac Nostra Const. reservatis, iis tantum exceptis, quas Eidem Ap. Sedi hac Nostra Const. reservatas declaravimus“. Oprócz tego mają Ordynaryusze liczne władze pro foro interno i externo. Do nich więc udawać się należy po potrzebne władze.

Ks. Dr. Wł. Mysór.

Ze Związku Katechetów.

Na zgromadzeniu Koła lwowskiego dnia 2. stycznia uchwalono następujące wnioski, dotyczące jednolitości w szkolnych praktykach religijnych (Ref. Prezes X. Dr. Jougan):

---

[1]) Resp. S. Congr. S. R. U. Inqu. die 7. Junii 1899.

1 Nabożeństwem uroczystem rozpoczyna się i kończy każdy rok szkolny. Pożądaną jest rzeczą, aby także drugie półrocze rozpoczynano nabożeństwem wspólnem w początkowych godzinach dnia otwierającego drugie półrocze, poczem nastąpi zwykła nauka szkolna.

2. Każdy dzień nauki szkolnej zaczyna się i kończy modlitwą. Przed nauką szkolną odmawia się modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, po nauce Skład Apostolski. W dniach, kiedy nauka kończy się o godzinie 12., odmawia się wspólnie Anioł Pański.

Modlitwy te odmawia kolejno, wedle ustanowionego z góry porządku, każdy uczeń katolicki bez wyjątku. Gospodarz klasy i katecheta, czuwający nad ścisłem zachowaniem kolei uczniów i porządku w klasie, przestrzegać mają, aby te modlitwy odbywały się pobożnie i poważnie, głośno i wyraźnie.

Inne części pacierza chrześcijańskiego, których powtórzenie i utrwalenie uzna katecheta za potrzebne, odmawiać będą uczniowie osobno, przed i po godzinie nauki religii.

3. W każdą niedzielę i święto uroczyste (z wyjątkiem dłuższych feryi szkolnych) odprawia się dla uczniów Msza św. w kościele lub kaplicy, ku temu przeznaczonej i odpowiednio urządzonej.

Przed rozpoczęciem Mszy św. mają się wszyscy uczniowie zgromadzić wcześnie w budynku szkolnym, skąd na znak dany udają się parami w towarzystwie i pod dozorem wszystkich nauczycieli do kościoła lub kaplicy. Pochód ten odbywać się winien w skupieniu ducha i przy odpowiedniem zewnętrznem zachowaniu się. Po skończonem nabożeństwie wychodzą uczniowie w takim samym porządku i religijnym nastroju, zwłaszcza gdy im wracać wypadnie do sali egzhortacyjnej dla wysłuchania nauki duchownej.

Podczas mszy św. modlą się uczniowie z książeczek do nabożeństwa, przeznaczonych dla młodzieży, lub na różańcu.

Wszyscy uczniowie klęczą podczas Mszy św. od Podniesienia do Komunii św.; w zimie jednak może katecheta w tych kościołach, gdzie nie ma dostatecznego zabezpieczenia przed mrozem, ograniczyć klęczenie tylko do chwili Podniesienia i Komunii św.

Do Mszy św. służą z reguły w kolejnym porządku uczniowie tej klasy, w której uczą się liturgiki.

Dążyć należy, aby obok skrzętnego pielęgnowania uczonego śpiewu figuralnego przynajmniej w pewnych czasu odstępach wszystka młodzież śpiewała unisono najważniejsze pieśni kościelne w ten sposób, iżby z czasem nietylko ich melodyę ale i zupełny ich tekst zdołała sobie przyswoić.

Pożądaną jest rzeczą, aby obok innych nauczycieli także sam katecheta dozorował młodzież podczas Mszy św. w kościele.

Za pośrednictwem Redakcyi Dwutygodnika zgłosili przystąpienie do Związku i złożyli po 2 zł. WWXX.: Hocheker, Sarna, Dr. Stanczykiewicz, Dr. Wais, Tokarski, Gadowski Roman i Walenty, Krasiński, Gondelowski, Biela, Świstelnicki, Knendich, Nowak Jan, Sokołowski, Wiatr, Dymnicki, Frączkiewicz, Kaliciński, Drożdż (3 fl.), Mazur, Dr. Macko, Siemiński, Dr. Mysor, Nalepa, razem 49 zł., z których, część przesłaliśmy Wydziałowi na ręce X. Kan. Pechnika, resztę zaś w styczniu b. r. do rąk Skarbnika.

Nadto za pośrednictwem naszem zgłosili przystąpienie do Związku WWXX.: Józefowicz, Dąbrowski Jan, Hajduk, Żur, Giemza, Wątorek, Pałka, Depowski, Sławiński, Urbański.

NOWE WYDAWNICTWA.

E. Müller. Eine Katechetische Studienreise. 1900. Str. 136. Nakład księgarni K. Frommego we Wiedniu. Cena 1 k. 80 h.

Autor wyjaśnia na wstępie powód napisania tego dzieła. Otrzymał on z fundacyi szkolnej *Singera* stypendyum na podróż naukową, celem zbadania stanu nauki religii w Niemczech. Ułożył więc sobie kwestyonarz (przytoczony na stronie 134), który porozsyłał do duchownych władz szkolnych w Niemczech, postarał się o listy polecające i w czasie od połowy lipca do połowy sierpnia 1899 zwiedził Drezno, Berlin, Brunschwik, Hildesheim, Paderborn, Münster, Kolonię, Strassburg, Fryburg (w Badeńskiem), Sigmaringen, Donauwörth, Monachium i Norymbergę. Naukę szkolną zastał jeszcze w Hannowerskiem, w Westfalii i nad Renem. W dziele niniejszem zdaje sprawę ze swej podróży, a czyni to w sposób zwięzły i możliwie gruntowny, przytaczając plany nauki religii, niekiedy nawet rozkład godzin, wymieniając podręczniki naukowe, omawiając nadzór szkolny itp. Mimo to książka napisana jest potoczyście i czyta się gładko. Przytoczone są nadto informacye pisemne, jakich władze udzieliły autorowi ze Spiry, z Rottenburga (we Würtenberskiem), z Moguncyi, Trier i Osnabrück. Wiadomo, że szkoły w całych Niemczech są przeważnie wyznaniowe, że na naukę religii obracają tam trzy razy większą (!) ilość godzin niż u nas, że... dla mnóstwa jeszcze powodów—porównanie szkół naszych z tamtejszemi nie wypada na chlubę Austryi. Porównanie to i uwagi swoje podaje autor w osobnej części dzieła. Nie podobna tu streszczać jego pracy; wrócimy do niej nieraz przy danej sposobności, obecnie zaś każdemu ciekawemu zalecamy: „Tolle, lege!“ Jesteśmy przekonani, że nikt nie pożałuje rozpatrzenia się w owem dziele, kogo stan szkół naszych interesuje, uprzedzamy tylko, że nie ma tam wcale mowy o szkołach średnich, a tylko o ludowych, wydziałowych i seminaryach nauczycielskich.

Ks. Walenty Śmigielski: Wspomnienia z Kulturkampfu. (1875—1878). Ostrów. 1900. Stron 158.

Wiele się słyszało o kulturkampfie w Prusiech, ale w ogóle mówiąc mało się zna praktycznych szczegółów z owych bohaterskich zapasów, w których najpotężniejsze państwo militarne ostatecznie ustąpiło przed biernym, ale niezłomnym oporem ludu katolickiego. Autor był jednym z missyonarzy, którzy zawiadowali parafiami osieroconemi i stąd był przedmiotem ciągłej nagonki ze strony policyi i żandarmeryi pruskiej. Wspomnienia swoje opisuje po prostu, serdecznie, ale właśnie przez to są one barwne i chwytają za serce. Obok scen podniosłych nie brak tam i sytuacyi komicznych. Lektura owej książeczki będzie miłem i pożytecznem wytchnieniem dla Współ-

braci, a nader pożyteczną okazać się może dla ludu, bo obudzi w nim przywiązanie do Kościoła i nauczy go, jak sobie radzić w wypadkach podobnych, gdyby i u nas zdarzyć się miały. Podobno pod słońcem nic nie ma niemożliwego! Czysty dochód przeznacza Autor w całości na rzecz Domu Sierót w Ostrowie. Książki swojej nie oddał w komis żadnej księgarni i nie podał jej ceny, — rozsyła ją (jako proboszcz w Ostrowie w Poznańskiem) wszystkim, którzy mu prześlą jakąś ofiarę na Dom Sierót. Widać, że i jako proboszcz nie przestał być missyonarzem.

Przegląd czasopism.

Linzer-Quartalschrift, I. Heft, 1900.: 1) P. Albert. M. Weiss, O. Pr.: *Signatura temporis.* Wiek XIX. charakteryzuje genialny Dominikanin nietyle jako wiek nauk przyrodniczych, albo wiek Bismarcka, Niemców itd., ale raczej jako wiek modernizmu tj. chęci zbytecznego hołdowania w sprawach religijnych duchowi czasu i świata (amerykanizm), wiek rozpolitykowania i utylitaryzmu. Jest to wiek błędów — oby wiek XX. był wiekiem pokuty! 2) Dr. Franz Schmid w Brixen: *Worin gründet die Pflicht der Sonntagsruhe?* 3) Aug. Arndt S. J.: *Die kirchlichen Vorschriften über die Behandlung der Freimaurer.* Są to najnowsze decyzye kongregacyj rzymskich, jak postępować z wolnomularzami przy ślubie, spowiedzi, na łożu śmierci i w sprawie pogrzebu. 4) Dr. I. Praxmacher: *Über Kinderbeichten.* Autor wykazuje, że nie powinno się robić ze spowiedzi dzieci egzaminu katechetycznego, że odrzucić należy wszelki balast niepotrzebny, a przedewszystkiem uważać, aby dziecko umiało odróżnić grzechy śmiertelne od powszednich, tylko przy śmiertelnych żądać liczby, przy powszednich zadowolnić się ogólnemi wyrażeniami: często, rzadko. Grzechy śmiertelne, które dzieci popełniają, są zwykle te trzy: nieczystość, opuszczenie mszy św. i jedzenie mięsa w dni postne. 5) Prof. J. Weiss: *Lesen und Halten schlechter Zeitungen.* Powołując się na listy pasterskie rozmaitych biskupów, wywodzi autor († 16. 3. 1890.), że czytający czasopisma przeciwne dogmatom wiary i obyczajów grzeszy: a) przeciw miłości własnej, b) zgorszeniem, c) przeciw szacunkowi winnemu Kościołowi, d) przeciw zakazowi Kościoła. Prenumerowanie takich czasopism jest współdziałaniem do grzechu. 6) I. P. Kirch: *Die Lepra im Lichte der hl. Schrift und der Profangeschichte.* Kolebką trądu Egipt; stąd przywlekli go żydzi do Palestyny; potem rozpowszechnił się w Fenicyi, Grecyi, Włoszech, Francyi. Rozmaite nazwy tej choroby i rozmaite odmiany. Mojżesz uwzględnia trąd ciała, sukien i domów. Trąd ciała jest znów trojaki: plamisty, znieczulający i wrzodami okrywający. 7) Aug. Lehmkuhl T. J.: *Der Ausdruck „göttliches Herz Jesu".* Metodą polemiki wykazuje autor, iż Serce Jezusa można nazwać boskiem, biorąc je nietylko w znaczeniu symbolu miłości, ale i w znaczeniu cielesnego serca, a to z powodu unio hypostatica. 8) *Die „Seligen" und „Heiligen" des 19. Jahrhunderts.* W tym wieku beatyfikowano 310, a kanonizowano 78 osób. Między tymi ostatnimi był św. Jozafat Kuncewicz. (kan 29. czerwca 1867 r.). 9) *Erzählungen.* Katalog powieści i czasopism, nadających się do bibliotek prywatnych i ludowych. 10) *Kazuistyka pasterska.* 11) *Bibliografia.* 12) *Dekrety kongregacyj rzymskich.* 13) *Sprawozdanie z missyj katolickich.* 14) *Bieżące sprawy kościelne.* 15) *Miłosierdzie chrześcijańskie na polu socyalnem.* 16) *Ważne odkrycie.* Katolicki patryarcha syryjski, Ignacy Efrem Rahmani, odkrył w bibliotece metropolitalnej w Mossulu zbiór starych dokumentów pod tytułem: Testamentum seu verba, quae Dominus Noster ex mortuis resurgens dixit suis s. Apostolis, quaeque per Clementem Romanum, discipulum Petri, fuerunt in octo libris scripta. Jest to apokryf, pochodzący prawdopodobnie z III. wieku po Chr. Cenny nabytek dla historyi kościelnej. 17) *Najnowsze postanowienia co do odpustów.* 18) *Decretum Urbis et Orbis* św. Kongregacyi. Odp., przez Ojca św. aprobowany 10. sierpnia 1899., a zawierający reguły czyli normy, według

których można rozróżnić prawdziwe odpusty od fałszywych. 19) *Kurze Fragen und Mittheilungen.*

Przegląd katolicki. Warszawa. N. 1. br. zawiera artykuły: 1) *Bulla jubileuszowa* na lato miłościwe tysiączne dziewięćsetne. (Oryginał łaciński i tłómaczenie polskie). 2) ks. Wł. M. Dębicki: *Anioł upadły.* Lamennais w oświetleniu najnowszem. Studyum historyczne nad smutnej sławy apostatą. (Początek). 3) *Pieśń „Bogarodzica"*. Ks. W. B. zachęca gorąco duchowieństwo, aby wskrzesiło po kościołach śpiew tej starożytnej pieśni. (Uczyniono to już — o ile nam wiadomo — w Szynwałdzie, dyecez. tarnowska). 4) *Piśmiennictwo religijne* z roku 1898. (Ciąg dalszy). Encyklopedyi kościelnej śp. X. Nowodworskiego wyszedł tom XXII. i XXIII. 5) *Notatki z prasy peryodycznej.* 6) *Kronika kościelna wewnętrzna.* 7) *Kronika kościelna zagraniczna.* 8) *Bibliografia.*

Tegoż pisma N. 2.: 1) *Przegląd tygodniowy* spraw kościelnych. 2) *Św. Piotr u Korneliusza.* Uwagi ascetyczno-pasterskie co do bywania księży w domach prywatnych. Dom powinien być uczciwy, wizyty rzadkie, połączone z ostrożnością. „Wszędziem szukał pokoju, a nigdziem go nie znalazł, jeno w kąciku z książką". (Tomasz a Kempis). 3) *Anioł upadły.* (C. d.), 4) *Piśmiennictwo religijne z r. 1898.* (C. d.). Ks. M. Morawski, T. J. Filozofia i jej zadanie. Wydanie 3. —Biskupstwo żmujdzkie, opisał ks. Bp. Maciej Wołonczewski. Kraków. 1898. Cenny nabytek dla historyi Kościoła polskiego, tem więcej, że bardzo wiele materyałów, z których autor korzystał, już zaginęło. 5) *Notatki z prasy peryodycznej.* Katalog książek polskich p. t. „Skarbiec umysłowy" zawiera wiele moralnej trucizny. Utwór Wiktora Hugo, p. t. „Nędznicy" znajdnje się na indeksie, podobnie jak wszystkie romansidła obydwóch A. Dumasów.[1]) 6) *Kronika kościelna wewnętrzna.* 7) *Kronika kościelna zagraniczna.* 8) *Bibliografia.*

Christlich pädag. Blätter podają w n. 2.: 1) Eine traurige Ursache u. ihre wertvollen Lehren. Refleksye na temat wystąpienia urzędowej „Wiener Ztg", która Narodzenie Chr. P. nazwała legendą. Wykazuje potrzebę zwracania uwagi przy nauce religii na moment historyczny i apologetyczny, zwłaszcza co do Bóstwa Chr. P. 2) Der Wiener Katechetenverein. (Oganizacya związku). 3) Eine Schul- u. Christenlehrordnung für Niederosterreich aus dem Jahre 1769. Ciekawy przyczynek do dziejów wychowania chrześcijańskiego. 4) Miscellanea. 5) Correspondenzen. 6) Mannigfaltiges. 7) Christl. pädagogische Vereine Wiens. (Adresy sześciu związków nauczycielskich katolickich). 8) Aus dem Schulleben. 9) Recensionen. 10) Literatur-Bericht.

Corresp. Blatt f. d Clerus Oesterreichs. N. 2. zawiera: Dr. Scheicher: Wer ist besser daran? Wykazuje, o ile korzystniejszem w Austryi jest położenie żydów, niż Kościoła katolickiego. 2) Congruagesetz u. Gehaltsregulirungen. Porównuje „podwyższone", a jednak iście żebracze pensye duchowieństwa z nowemi pensyami urzędników i służby państwowej, nauczycieli wydziałowych i ludowych etc. 3)Finanzielle Streifzüge (o grożącym „krachu" giełdowym). 4 Congruaregulirung in Preussen. 5) Aus dem Priesterleben. 6) Wie verzinst sich das Capital in Oesterreich. 7) Ps. 150. 8) Der gegenwärtige Stand der Rechtschutzbewegung. Organizuje się we Wiedniu związek księży celem odpierania inwektyw w czasopismach. 9) Priester-Kranken-Unterstützungsverein in Görz. (Sanacya stosunków). 10) Die Socialdemokratie u. d. Landvolk. (Dok.) 11) Verschiedene Mittheilungen. 12) Personalnachrichten. — *Augustinus* podaje kilka recenzyi.

Missye katolickie. W zeszycie lutowym opowiada X. Czermiński T. J. barwnie o stosunkach religijnych na wyspie Korfu. Znachodzimy nadto; 2) Rzut oka na prace missyjne w r. 1899. 3) Prefektura Apostolska w Huang-Tongu. 4) Historya mongolskiej gminy chrześcijańskiej. (Dok.) 5) Siedm lat u Zulusów. 5) Historya biednej niewolnicy na Wybrzeżu Złotem. 7) Z Missyi w Beninie. 8) Wiadomości bieżące.

Wiadomości dyecezalne.

Posady katechetów otrzymali od R. Szk. kr. XX. Kaliciński Józef w Tarnowie (szk. wydz. m.), Polek Andrzej w Kolbuszowy (szk. l. 5-cio

[1]) Niestety nasz *„Głos Narodu"* szerzy te pisma po nader zniżonej cenie w swej „Bibliotece". (D. R.).

kl.), Woźniak Andrzej gr. k. w Brodach (szk. l. m.), Hryniowski Mikołaj gr. k. w Kołomyi (szk, wydz. ż.).

Konkursy do 28. lutego rozpisano na 4 posady katechetów w Kołomyi i na 2 w Żurawnie.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Probostwo w Sadogórze otrzymał X. Aleksander Chrzanowicz, w Horodence X. Edward Bladowski.

Zmarł X. Józef Krzeptowski, proboszcz w Płazowie, R. i N.

Dyecezya przemyska.

Kanonikiem kap. ob. łać został X Dr. Jan Milczanowki, prof. św. Teologii i Radca Konsystorza.

Dziekanem został X. Julian Jelinek prob. w Lisku.

Zast. katechety przy szk. wydz. ż. I P. Benedyktynek w Przemyślu został X. Jan Kudła, wikary katedralny.

Administratorem excurrendo w Chłopicach zamianowany X. Feliks Stelzel, proboszcz w Rudołowicach.

Przeniesieni: X. Józef Grzywa do Zaczarnia, X. Stanisław Niepokoy do Biercza, X. Ignacy Pyzek do Przeworska, X. Jan Jakubowski do Leżajska, X. Jan Sękowski do Pniowa.

Konkurs na probostwo w Falkenbergu rozpisano powtórnie do 15 lutego b. r.. na Chłopice do 30. kwietnia b. r.

Dyecezya krakowska.

Wicedziekanem w dek. wielickim został X. Antoni Gruszecki.

Instytuowani na probostwo w Podgórzu X. Antoni Gruszecki, w Graboszycach X. Kazimierz Paleczek.

Przeniesieni: X. Władysław Vrana do Żywca, X. Władysław Rychlik do Kòz, X. Stanisław Kwiatkowski do Zebrzydowic. X. Jòzef Zieliński do Rajczy. X. Karol Kowicki do Makowa, X. Wojciech Sidziński do Oświęcimia.

Zamianowani administratorami: X. Józef Kozik w Bieżanowie, X. Jan Wcisło w Podstolicach, X. Ludwik Konopicki w Bestwinie.

Zmarli: X. Józef Kufel, proboszcz w Bieżanowie, dnia 14. grudnia 1889; X. Jan Kanty Wajda, proboszcz w Bestwinie, dnia 18 stycznia 1900 r. R. i. p.

Konkurs: na probostwo w Bieżanowie do końca stycznia b. r., w Podstolicach i w Bestwinie do końca lutego b. r.

X. Stanisław Jagła, uwolniony wskutek słabości z posady wikaryusza w Rajczy.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł w Czchowie X. Jan Buczyński, deficyent w 78. roku zycia, w 52. roku kapłaństwa. R. i. p.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Pisza w Tarnowie.